

**-Kiedy Pan się urodził?**

-W 1933 roku w Błoniu

**-Czy miał pan rodzeństwo?**

-Miałem brata, urodził się w 1948 roku, niestety zmarł mając 9 miesięcy.

**-Jaką szkołę pan skończył?**

-Średnią, ale do matury nie przystąpiłem, bo mi nie była potrzebna w moim zawodzie. Jestem fryzjerem. Takie były czasy, uczyliśmy się po prywatnych mieszkaniach, człowiek szedł i nie wiedział, co będzie, bał się, że wpadną Niemcy, u nich litości nie było.

**-Jak zachował pan w pamięci czas wojny. Ile miał pan wtedy lat?**

- Miałem 13 lat, kiedy wstąpiłem do podziemia. Dostawałem różnego rodzaju polecenia, zanosłem wiadomości. Można powiedzieć, że byłem łącznikiem.

Najbardziej utkwiły mi w pamięci czasy powstania, 1944 rok. Błonie to nie wiem, czy nie liczyło 40000 ludzi, nie można było przejść przez ulicę, taki był tłok. Łapani, ludzi łapali na ulicach... W lecie do 20,21 godziny można było chodzić. Natomiast w zimie tylko do 19 i, a po tej godzinie Niemiec mógł strzelać bez ostrzeżenia. Także strasznie było dla tych, którzy nie wiedzieli, jak się poruszać. Rannych akowców ukrywano w szpitalu położniczym na ulicy Warszawskiej. Pamiętam akcję, kiedy to wykonano wyrok na Palickim. 4 stycznia 1945 roku chciał jechać do Landrata, takiego jakby wojewody w Sochaczewie, by wydać 12 osób z podziemia NSZ-u, Z BCH i AK. Miał całą listę, jednak nie zdążył jej dostarczyć, bo wykonano na nim wyrok. Straszne to były czasy, bezwzględne.

**-Jak władza podchodziła do takich przypadków?**

- Jeśli władza dowiadywała się, kto to zrobił, to nie było litości. Bicie, tortury, kopanie, wybijanie zębów, łamanie palców. Rosjanie byli bardziej brutalni niż Niemcy. W dzisiejszej szkole nr 1 był szpital wojskowy i tam byli ranni Ukraińcy, którzy byli przy likwidacji powstania. Rosjanie ułożyli ich rzędem na ulicy około 200 rannych, jeszcze żywych i czołgami po nich przejechali. To był rok 1945.

**-Czy wielu pana kolegów przeżyło wojnę?**

-Tylko ja zostałem, ostatni Mohikanin, Czesław Konopka, Jurek Gawalt, Andrzej Głowacki już nie żyją...

**-Jaki wyglądało życie żołnierzy po wojnie?**

-Niby była amnestia, ale to była wielka fikcja. Władza potrafiła wyciągnąć każdego, kto nie szedł z nimi na współpracę, robiono fikcyjne procesy i zatrzymywali na 2, 3 lata. Po pana Zygmunta Malanowskiego( on był w Górach Świętokrzyskich u Ponurego), przyszli w 1955 do zakładu pracy i odsiedziało 6 lat. Tadek Walczak jak dowiedział się, że idzie po niego UB, rozerwał się granatem, wolał śmierć niż tortury i więzienie.

**-A pod jakim zarzutem osadzano ich w więzieniach?**

-Współpraca z Niemcami. Za to samo skazano mojego ojca.

**-A kiedy przyszedł moment, że ludzie przestali się bać i zaczęli mówić, co robili, kim byli w czasie wojny.**

-Taka odwilż przysłała w 1956. Mniej wtedy prześladowano, ludzie nie musieli się już tak ukrywać. Niemniej, jak się było w szeregach w AK, NSZ, to ciężko było żyć, ciężko było znaleźć pracę. Czasami jedynym wyjściem było pójście na współpracę. Wielu poszło na współpracę pozornie po to, żeby przetrzymać ciężkie czasy.

**-W ostatnim czasie pojawiło się kilka projektów edukacyjnych związanych z historią najnowszą, czy myśli pan, że to dobrze?**

-Jak najbardziej. Na temat II wojny światowej jest mało materiałów, tzn. są, ale są jeszcze nieujawnione.

**-Co pan dziś robi?**

- Jestem Prezesem NSZ Koło *Błonie*. Dobieram ludzi, harcerzy, chętnych do sztandaru . Np. Wojtek Przybysz harcmistrz, chce kontynuować tradycję rodzinną, jego dziadek był w harcerstwie, aresztowany został w 1941 i wywieziony do Oświęcimia. W czasie ucieczki zastrzelony... Także ja stawiam na młodzież.